Nr. 461. Kraków, Środa 13 Września 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	32 kor. — h.	16 kor. — h.	8 kor. — h.	2 kor. 70 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	39 „ — „	19 „ 50 „	9 „ 80 „	3 „ 30 „
z dwuraz.	46 „ 40 „	23 „ 20 „	11 „ 60 „	3 „ 90 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu J. Soczyńska. — W Tarnowie M. Reckach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Walki na wschodnim froncie.

»Oesterr. Morgen-Ztg.« donosi **za zezwoleniem wojennej kwatery prasowej:**

—, 12 września.

Po usiłowaniach Rumunów, wywarcia silniejszego nacisku w zeszłym tygodniu w poszczególnych odcinkach frontu, **uspokoiło się znacznie na froncie siedmiogrodzkim.** Nieprzyjaciel organizuje nieustannie wymarsz posiłków w góry, ogranicza się jednak do służby wywiadowczej przednich swoich straży, celem wybadania naszych stanowisk. Jak przedtem, tak i teraz **nie przyszło jednak nigdzie do większej akcyi.**

Także w obszarze O r s o w y, gdzie Rumuni, obsadziwszy Domogled, Alion i inne niektóre wzgórza, w okręgu Czerny się wznoszące, **próbowali uderzenia w kierunku północnym,** po odparciu tego jednak **osłabła działalność bojowa.**

Rosyanie również, pominąwszy ataki na odcinek na północ od Capul i nad dolnym Stochodem, **nie porwali się do ataków.** Tylko front armii Böhm-Ermollego od kilku dni ostrzeliwany jest żywo przez artyleryę nieprzyjacielską. Nie jest wykluczonem, że **należy tam wyczekiwać nowych ataków.**

Walki w Dobrudży.

Lugano, 13 września.

»Secolo« donosi, że **rumuńskie siły zbrojne w Dobrudży cofnęły się na obszar Raszowy.**

Berlin, 13 września.

»Nowoje Wremia« donosi z frontu Dobrudży: Zapał i zaciętość, z jaką walczą **żołnierze bułgarscy, są bezprzykładne,** ich rozmach w czasie walki ma wyraz **wybuchu żywiołowego. Dotąd ani jeden Bułgar nie został wzięty do niewoli.** Zdaje się, że Bułgarzy **dadzą się raczej porąbać,** aniżeliby mieli poddać się w ręce nieprzyjaciół.

»Adeverul« uważa **ochronę lewego brzegu Dunaju za zupełnie niedostateczną.** Dla Rumunów była sprawność monitorów austryackich na Dunaju wielką niespodzianką.

Komendant Tutrakanu utonął w Dunaju.

Sofia, 13 września.

Dzienniki tutejsze donoszą, że komendant Tutrakanu, rumuński komendant korpusu **Besarabescu, utonął w falach Dunaju.** Po upadku twierdzy, chcąc ratować się ucieczką, wsiadł do łodzi, która miała go przewieźć na drugi brzeg Dunaju. **Artylerya bułgarska jednak otworzyła na łódź silny ogień i łódź wraz z generałem zatonęła.**

—o—

Zastępca Szwajcaryi w Bukareszcie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berno, 13 września.

Rada Związkowa postanowiła utworzyć w Bukareszcie stanowisko zastępcy szwajcarskich interesów.

—o—

Nowe powołanie pospolitaków w Rosyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Kopenhaga, 13 września.

Ukazem carskim powołano wszystkich pospolitaków drugiej kategoryi roczników: 1915 do 1903, jakoteż roczniki pospolitaków marynarki: 1902 do 1899. Pierwszy dzień mobilizacyi jest 7 września.

Wojna na morzu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 13 września.

„Echo de Paris" donosi: Parowiec transportowy „Saint Marc", należący do Comp. Transatlantique, został zatopiony. Załoga, składająca się z 34 ludzi, została uratowana.

Londyn, 13 września.

Parowiec „Lyderhorn" z Bergen zatonął. Załogę uratowano.

—o—

Rokowania Szwajcaryi z Niemcami.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berno, 13 września.

Sprawozdanie Rady Związkowej o jej zarządzeniach, podjętych na podstawie specyalnego upoważnienia, a obejmujących okres czasu od 15 maja do 1 września, zawiera także przedstawienie trudnych rokowań z koalicyą i z Niemcami, co do rekompensat obrotowych. — Stwierdza ono, że paryskie rokowania miały zupełnie ujemny wynik i że dotychczasowe rezultaty układów z Niemcami zdają się wskazywać, **że z Niemcami przyjdzie do układu możliwego do przyjęcia.**

Dymisya Zaimisa.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Ateny, 13 września.

(Doniesienie Biura Reutera). Dymisya prezydenta ministrów **Zaimisa została widocznie przyjęta, ale jeszcze urzędownie nie ogłoszona.**

W sprawie nowych monopolów w Rosyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Kopenhaga, 13 września.

Jak donosi »Ruskij Gołos«, wprowadzenie **nowych monopolów państwowych weszło ponownie pod obrady rosyjskiej Rady ministrów.** Chociaż S t u e r m e r przemawiał za wprowadzeniem niektórych monopolów, zwyciężył pogląd ministra skarbu i ministra rolnictwa, że **monopole są szkodliwe,** gdyż gałęzie przemysłu, objęte nimi, padają. **Rada ministrów uchwaliła zaprzestać wszelkich przygotowań do wprowadzenia monopolów, planowanych przez Stuermera.**

Z parlamentu francuskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 13 września.

Posiedzenie Izby otworzył prezydent D e s c h a n e l mową. Odczytano telegramy, wymienione między carem i serbską skupczyną a Izbą francuską. Prezydent ministrów B r i a n d zapowiedział na czwartek mowę o wydarzeniach zaszłych podczas feryi Izby. Izba przystąpiła do porządku dziennego.

Wieść o zgonie metropolity Szeptyckiego.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Poznań, 13 września.

Dzienniki tutejsze donoszą o śmierci metropolity lwowskiego, S z e p t y c k i e g o, którego Rosyanie wywieźli ze Lwowa.

Straż w Karpatach lesistych.

Franciszek Molnar, korespondent „Az Estu", przysyła **za zezwoleniem wojennej kwatery prasowej** następujący obrazek z węgierskiej granicy:

Znajduję się tu w górach na odcinku tatarskiego siodła, broniącym drogi do Körösmezö i z radością dowiaduję się od oficerów, że nieprzyjaciel uprzedził nas w pochwałach niepospolitych naszych żołnierzy. Naprzeciw nas w okolicy Worochty, poza lesistemi kopami górskiemi przebywa jeden z angielskich sprawozdawców wojennych w rosyjskim obozie. Na szpaltach »Daily News« wypisuje on uniesienia pełne artykuły o wojskach austryacko-węgierskich, broniących tu z nieznużoną ofiarnością północno-wschodnich bram swojej ojczyzny, z bohaterstwem, niejednokrotnie sławionem także przez Rosyan. Drogą telegraficzną za pośrednictwem jednego z dzienników niemieckich dostał się artykuł już do oficerów tutejszych.

Położenie tu dziś jest takie, że z krótkiemi przerwami dzika i zacięta walka wybucha z godziny na godzinę. To atakują Rosyanie niezmiernemi swojemi masami, by dla jakiegoś ważniejszego taktycznie punktu tysiące poległych zostawiać w okolicy Magóry czy Capulu, to znowu ruszają nasi do ataku, by zyskać korzystniejsze stanowisko obronne. Ofenzywa z defenzywą mieniają się na tatarskiem siodle z godziny na godzinę. Znowu ma się do walczenia ze znanemi trudnościami, stawianemi przez góry karpackie: w lasach dziewiczych, na bezdrożnych olbrzymach górskich, pośród rozpadlin gęstych terenu nie do przebycia. Tren i artylerya rozwijają ponownie nadludzką czynność, by dostawić materyał w te gniazda orle, gdzie skrajów lasów i jarów bronią dzielni żołnierze. Żołnierze, walczący na tym odcinku, są to Węgrzy przeważnie. Obrońcy znajdują się w silnych stanowiskach nad granicą. Głębokie rowy, starannie obmyślone punkty oparcia, wielokrotne zasieki druciane, otaczają stanowiska obrońców, czekających tu ataków rosyjskich, przeprowadzanych to silniej, to znowu słabiej.

Ta linia karpacka dlatego ma szczególne znaczenie, ponieważ zagraża ofenzywie rosyjskiej w Galicyi od tyłu i z flanki. Dlatego też tutaj u bram karpackich ściągnęli oni tak znaczne siły. Zacięte to są walki, wystawiające na twardą próbę nie tylko zdolności przewódców, lecz nawet najmniejszych komendantów. Artylerya odgrywać tu musi podrzędniejszą rolę. Ogień bębniący jest tu pojęciem nieznanem zupełnie. Karabin obejmuje tu rolę artyleryi lekkiej, karabin maszynowy zaś zionie ogniem bębniącym. Człowiek tu walczy przeciw człowiekowi, zamiast ognia bębniącego zaś zaczyna się każdy większy atak rosyjski szturmem mas ludzkich, gnanych we wrota śmierci. Zupełnie wyraźnie stwierdzić można, że Rosyanie wysyłają jeden rząd ludzi po drugim na śmierć, dopóki nie rozżarzą się lufy karabinów naszych. Tak jak gdyby nie zależało im na zniszczeniu broni naszej, lecz na znużeniu nas straszliwą pracą wygładzania ludzi. Tam w kraju brzmieć to będzie niewątpliwie jako przesada, tu wszakże, gdzie oficerowie nasi przez dalekowidze z jednego szczytu przeglądają na drugi i gdzie na stokach po każdym silniejszym ataku rosyjskim liczą tysiące, tysiące trupów rosyjskich, tu należy to do przerażającej rzeczywistości. Dla Rosyan człowiek zastępuje tu amunicyę.

W lasach pobudowano warownie prawdziwe. Karabinami maszynowymi obstawiono punkty oparcia, na których pozakładano połączenia telefoniczne z sąsiednimi szczytami górskimi i ze stanowiskami artyleryi. Obserwacya pozostaje tu, żeby się tak wyrazić, w ręku walczących, gdyż z obu stron wszelki ruch się odbywa pod osłoną lasu i nocy. Lotnik nie przenika w głąb lasu. Najlepszy ogień działowy nie potrafi się przedrzeć przez lesisty grzbiet górski. Każdy jest dla siebie sam obserwatorem, wypoczynku nocnego tu niema. Gęsty las przepełniony jest w porze nocnej czuwającemi oczyma, nasłuchującymi tyralierami, które za najmniejszym szelestem chwytają za broń. Z wojny więc właściwie niczego tu obaczyć nie można, chyba, że któraś strona przez polanę z jednego lasu usiłuje się do drugiego przedostać. Pośród ciemnej nocy setki żołnierzy jarami wlecze działa na grzbiet góry. Drobne koniki wspinają się mozolnie z częściami składowemi artyleryi górskiej po leśnych ścieżkach. Wszędzie zadania, które wydają się niemożliwe do spełnienia, mozolny trud, najbardziej wysilona czujność. Każdy pocisk działowy, każdy chleba kawałek, który wydźwignąć trzeba na kopę górską, są świadkami cudów poświęcenia ludzkiego. Tu, gdyby nie było nawet wcale walki, gdyby nawet ani jeden karabin tu nie wypalił, nie mniej gorzką i krwawą by to stanowiło wojnę. Co dzielni oficerowie i chwaccy żołnierze nazywają tu dniem wypoczynku, to jest coś, co więcej poświęcenia wymaga, aniżeli walka na szczęśliwszych odcinkach.

Ta praca, to wytchnienie, ten wypoczynek nocny bezsenny, to wysilone wyglądanie i nasłuchiwanie, stanowi zawsze przygotowanie tylko momentu, kiedy człowiek, który tyle wycierpiał, na dany znak porywa się znowu, by uderzyć na jakiś szczyt górski, na którym zagnieździli się Rosyanie kosztem wielu tysięcy poległych może w tym celu tylko, żeby któryś tam oficer rosyjskiego generalnego sztabu przez lunetę swoją dalej wejrzeć mógł w głąb Węgier. Dziś, gdy stoję tu pośród gór niebotycznych, nasłuchuję i pytam. Wiem to jedno tylko, że obie strony w milczeniu głębokiem strzegą bram w koronie gór, obserwują tyraliery nieprzyjacielskie na granicy Węgier i Galicyi. Co się stanie jutro: czy Rosyanie poskoczą do ataku, czy może my będziemy musieli ruszyć naprzód, to wiedzą oczywiście tylko wodzowie. Ci wszakże milczą...

Kronika.

Kraków, 13 września.

Księga pamiątkowa o Wielkim Krakowie. Z okazyi utworzenia Wielkiego Krakowa, wyjdzie wkrótce drukiem Księga pamiątkowa staraniem prezydyum miasta Krakowa. Część pierwsza obejmuje pracę historyczną profesora dra St. Krzyżanowskiego pod tytułem: »Kraków i jego rozwój terytoryalny za czasów Polski«. W druku obecnie znajduje się część druga, zawierająca historyę przyłączenia sąsiednich gmin do Krakowa. Księga zawierać będzie około 500 ilustracyj i portretów. Częścią ilustracyjną tego dzieła zajmuje się p. dr Adam Chmiel.

Brak cukru w Krakowie. Prezydyum miasta otrzymało z ministerstwa handlu zawiadomienie, że Centrala cukrowa w Wiedniu otrzymała już z ministerstwa wezwanie, aby jak najspieszniej przeznaczyła 10 wagonów cukru, jako rezerwę dla gminy miasta Krakowa. Cukier ten nadejdzie do Krakowa jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca.

Miejskie biuro aprowizacyjne podaje niniejszem do publicznej wiadomości, iż z polecenia prezydyum miasta sprzedawać będzie, począwszy od dnia dzisiejszego, to jest 13 b. m., w m i e j s k i c h s k l e p a c h c u k i e r w i l o ś c i 1 k i l o g r a m a n a o s o b ę.

Tłumna deputacya kobiet w magistracie. Prowadzenie gospodarstwa domowego w czasach obecnych jest prawdziwą sztuką z powodu coraz większych trudności w nabywaniu artykułów żywnościowych oraz nadmiernie wysokich cen. Najbardziej pożałowania godnem jest położenie najuboższych rodzin, dla których nawet kilka koron stanowi różnicę w budżecie. Brak różnych ważnych artykułów pogarsza jeszcze położenie, a najbardziej dokucza obecnie brak cukru, ziemniaków, mąki i kawy. Wędrówka za tymi towarami odbywa się całymi dniami po sklepach krakowskich, oblężonymi zresztą stale przez tłumy konsumentów, o ile jakiś towar jest tam sprzedawany. Dzisiaj od wczesnych godzin oblężone były sklepy z cukrem, niestety kupcy zdołali zaspokoić tylko niewielką część publiczności. Gonitwa odbywała się po całem mieście bezskutecznie. Wiele kobiet czekało od godziny szóstej rano przed sklepami kocennymi po to, by się później dowiedzieć, że cukru zabrakło, a niektóre z nich nie miały od kilku dni ani kawałka cukru w domu. Na placu Szczepańskim rozbijano się znowu za ziemniakami, których zupełnie nie było a na Rynku, jak zwykle, brakowało nabiału.

Kilkaset kobiet, które napróżno od paru dni wyczekiwały przed sklepami z cukrem, albo też nie mogły dostać ziemniaków ani mleka na placach targowych, udało się dzisiaj około godziny 10 rano w tłumnej deputacyi do wydziału aprowizacyjnego z żalem i płaczem, iż w mieście nie można niczego dostać, a same karty cukrowe zadowolnić ich nie mogą. Część kobiet, biorących udział w deputacyi, pozostała na dziedzińcu, część udała się do biura wydziału aprowizacyjnego a następnie do wiceprezydentów pp. Rollego i Federowicza. Panowie ci wysłuchali wszystkich skarg i życzeń zebranych kobiet, co trwało dosyć długo, i oświadczyli, że od dnia dzisiejszego sprzedawany jest cukier w ilości jednego kilograma na osobę we wszystkich miejskich sklepach, co stanowczo zaradzi częściowemu brakowi cukru, a nadto wkrótce gmina otrzyma większe transporty zakupionych ziemniaków do rozsprzedaży między ludność. To oświadczenie przyjęła deputacya do wiadomości, poczem zebrane kobiety udały się do domów.

Przy tej sposobności nadmienić wypada, że szeregi czekających osób przed niektórymi sklepami nie ustają wcale; jest to najlepsza ilustracya naszych stosunków w dziedzinie aprowizacyi.

Wiadomości osobiste. Przybył do Krakowa w sprawach artystycznych p. Henryk H a l i c k i, dyrektor teatru z Lublina. P. Halicki pozyskał dla swego teatru kilka sił z teatru krakowskiego, z którymi dyrekcya poprzednia nie odnowiła umów na sezon bieżący. Między innymi pozyskani zostali dla sceny lubelskiej: p. Słabicka i p. Kochanowicz.

Zapasy nafty. Prezydyum miasta otrzymało od dyrektora kolei północnej, bar. B a n h a n s a, telegraficzne zawiadomienie, że drugi zbiornik na ropę, znajdujący się na dworcu krakowskim, odstąpiony został wskutek interwencyi prezydyum miasta gminie krakowskiej, celem umieszczenia w nim dalszych cystern nafty z zapasów miejskich, na zimę przygotowanych.

3.250 K 27 h złożyły ludowe szkoły krakowskie na rzecz Towarzystwa Czerwonego Krzyża w roku szkolnym 1915/16.

Zamknięcie 39 szynków w Krakowie. Z dniem 1 października b. r. zamkniętych będzie w Krakowie 39 szynków dla braku konsensów, które wygasły z powodu śmierci właścicieli. Magistrat obecnie nie wydaje nowych konsensów na wyszynki aż dopiero po wojnie.

O obuwie dla Galicyi. Tygodnik ludowy „Piast" w artykule wstępnym porusza bardzo ważną sprawę drożyzny i braku obuwia, które zwłaszcza ludności wiejskiej odczuć się daje. Kwestya tem bardziej staje się aktualną wobec zbliżania się zimnej pory roku, w której tysiące dzieci wiejskich musiałyby przestać chodzić do szkoły, jeżeli obuwia nie będą miały porządnego. A zapewnić tego swoim nie wszyscy rodzice mogą; na prowincyi bowiem stosunki pod tym względem są wprost horendalne; np. w mieleckiem za buciki dziecinne szewcy żądają po 70 koron. Trzy czwarte rodziców nie może tyle płacić.

Wskazując dalej na fakt, że w Wiedniu para bucików dziecinnych kosztuje 20 koron i na możliwość, że w zimie połowa naszej ludności wiejskiej może się znaleźć bez butów, „Piast" przyczyny tego upośledzenia Galicyi widzi w nieprawidłowym podziale zapasów skór między poszczególne kraje i w spekulacyi, która na tem tle się rozwija, oraz żąda od władz środków zaradczych. W tym kierunku zaś wyraża „Piast" nadzieję, że namiestnik galicyjski zajmie się tą sprawą i wyjedna u rządu dostarczenie odpowiedniej ilości skór dla Galicyi i ustanowienie ceny maksymalnej na skóry.

Posady nauczycielskie w T. S. L. Przy szkole wydziałowej T. S. L. w Morawskiej Ostrawie są wolne dwie posady wydziałowe z II grupy. Do płacy krajowej daje T. S. L. kor. 600 dodatku. W 2-klasowej szkole T. S. L. w Hermanicach na Śląsku ma T. S. L. do obsadzenia kierownictwo. Zgłoszenia kierować należy pod adresem: Zarząd Główny T. S. L., Kraków, ulica Floryańska l. 15, I p.

Rozbicie kasy. W fabryce wagonów w Studzieńce (Stauding) nieznani sprawcy w nocy z 8 na 9 bm. rozbili kasę wertheimowską i skradli gotówką 20.000 koron. Na ślad zbrodniarzy dotychczas policya nie wpadła. Przedsiębiorstwo — jak telegrafują z Wiednia — wyznaczyło 20 prc. nagrody za odzyskany kapitał.

Z kraju.

Obsadzanie nauczycielskich posad prowizorycznych. Minister wyznań i oświaty, uwzględniając przedstawienia Rady szkolnej krajowej, zezwolił dodatkowo na obsadzenie dalszych dziesięciu prowizorycznych posad nauczycielskich w galicyjskich szkołach średnich z dniem 1 października br.

Mianowania w wydziale krajowym. Wydział krajowy zamianował w etacie krajowego biura kolejowego inżyniera p. Antoniego Smolińskiego starszym inżynierem w VIII randze; w etacie oddziału manipulacyjnego przyznał „ad personam" VIII klasę rangi zastępcy archiwisty p. Janowi Lenczowskiemu i ekspedytorowi p. Włodzimierzowi Szewczukowi, a IX klasę rangi oficyałom p. Konstantemu Wójcikowi i Władysławowi Bąkowskiemu.

Egzamin dla nauczycieli w Jaśle. Egzamin kwalifikacyjny dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych przed Komisyą egzaminacyjną w Jaśle rozpocznie się dnia 16 października br. Termin wnoszenia podań do 5 października br.

Wyniki rewizyj „aprowizacyjnych" we Lwowie. Dzisiaj rano donieśliśmy już o przeprowadzeniu przez policyę lwowską rewizyi w poszukiwaniu za ukrytymi artykułami aprowizacyjnym odrazu w całych dwóch dzielnicach i o wykryciu różnych tajnych magazynów. Ze szczegółów o tej rewizyi przytaczanych przez dzienniki lwowskie widać, że magazyny te znajdowały się nietylko w samych sklepach, ale także w różnych zakamarkach obok nich, w piwnicach, na strychach, w niezamieszkanych mieszkaniach itd. Znaleziono towary najrozmaitsze, niektóre w poważnych ilościach, jak np. 1000 kg. marmolady, 2400 kg. mydła, 44 skrzynie czekolady, 1500 litrów pokostu, po kilkaset kg. mąki, pszenicy, jęczmienia itp., 5 pak tytoniu, 40 skrzyń zapałek, kilkadziesiąt beczek smarów, skóry, płótno itd. Wartość na razie spisanych towarów dochodzi miliona koron a przychodzą wciąż nowe relacye. Rewizya ta i jej wyniki stanowią pierwszorzędną sensacyę dla ludności Lwowa.

Dnie bezmięsne w kuchni wojennej lwowskiej. W kuchni wojennej dla inteligencyi we Lwowie, niedawno założonej przez komendanta miasta, a prosperującej już tak znakomicie, wprowadzono także dnie bezmięsne, podczas których obiady podawane są bez mięsa, natomiast są tańsze, bo cena ich wynosi tylko 60 hal.

Niedole cukrowe we Lwowie nie są bynajmniej mniejsze niż w Krakowie i mają taki sam charakter i takie same przyczyny — przedewszystkiem w wadliwem rozdawnictwie cukru, spowodowanem przez grosistów i agentów. Cukru nie sposób dostać — w miejskim sklepie dają tylko po funcie, a trzeba stać od godziny 2 w nocy. Magistrat zaś przydziela cukier np. fabrykantom limoniady w ilości nieproporcyonalnie wielkiej. Fabrykanci mają cukru dowoli, a publiczność jest skazana na dotkliwy brak.

Z ulicy lwowskiej. Ulica lwowska, zawsze tak ruchliwa, zmienna, barwna — w ostatnich czasach wzmogła jeszcze swą kalejdoskopowość i barwność, przybrała nadto pewien odcień egzotyczny. Obce twarze, cudzoziemskie rysy, nieznane postacią twarze w połączeniu z autochtonami miasta tworzą tłum niezmiernie urozmaicony a pobudliwy. Ostatnią »atrakcyą« ulicy lwowskiej są oficerowie tureccy, typowi Turcy, o smagłych twarzach, wydatnych nosach i wschodnich oczach, przybrani w wysokie futrzane czapki, zdobne denkiem z kolorowego jedwabiu i szare, do rosyjskich podobne, mundury.

Tłum uliczny dokucza im po prostu swą ciekawością i sympatyami, zbyt bezpośredniemi, towarzysząc im ciągle, śledząc każdy ich ruch, krok, spojrzenie. Przybysze, jakkolwiek zapewne nic mają nic przeciwko temu ogólnemu zainteresowaniu się nimi i objawom sympatyi, nie mogą nigdzie zwrócić swej uwagi, ni zatrzymać się przed wystawą, by natychmiast nie uczyniła tego samego barwna rzesza, przeważnie z niewiast złożona, towarzysząca trop w trop synom półksiężyca.

Z Królestwa Polskiego.

Prezes teatrów warszawskich. „Gazeta Poranna" dowiaduje się, że na stanowisko prezesa teatrów miejskich zaproszono ks. Franciszka R a d z i w i ł ł a, który pozostaje nadal na stanowisku naczelnika milicyi miejskiej. Pomocnikiem prezesa teatrów ma być ławnik p. Z. K m i t a.

Zjazd straży ogniowych w Warszawie. »Kuryer Warszawski« donosi: W drugim dniu zjazdu obrady zagaił dr Antoni T r o c z e w s k i z Kutna.

P. A. Zagrodzki mówił »O ubezpieczeniach wzajemnych i akcyi przeciwpożarnej«, Z. Koszowski »O emerytalnem zabezpieczeniu bytu pracowników straży ogniowej i ich rodzin«, p. St. Futasiewicz »O odbudowie wsi polskiej«.

Na zjeździe reprezentowane są straże ogniowe wiejskie i ochotnicze prawie wszystkich guberni Królestwa Polskiego.

Z gubernii warszawskiej przybyli delegaci straży podmiejskich (Milanówek, Grodzisk, Kaczy Dół, Nowe Bródno, Wołomin), oraz z powiatów: warszawskiego, błońskiego, kucińskiego, gostyńskiego, grójeckiego, łowickiego, nieszawskiego, płońskiego, pułtuskiego, radzymińskiego, skierniewickiego, mińsko-mazowieckiego, włocławskiego; z gubernii piotrkowskiej z powiatów: piotrkowskiego, brzezińskiego, częstochowskiego, będzińskiego, łaskiego, łódzkiego, nowo-radomskiego i rawskiego; z gubernii łomżyńskiej: z łomżyńskiego, makowskiego, ostrowskiego, wysoko-mazowieckiego; z gubernii lubelskiej: z lubelskiego, lubartowskiego, zamojskiego, puławskiego, krasnostawskiego; z gubernii siedleckiej: z sokołowskiego, siedleckiego, łukowskiego, węgrowskiego i garwolińskiego; z gubernii radomskiej: z opeczyńskiego, iłżeckiego, opatowskiego, radomskiego, koneckiego, kozienickiego i sandomierskiego; z gubernii płockiej z mławskiego, ciechanowskiego, sierpskiego, lipieńskiego, płockiego, rypińskiego; z gubernii kaliskiej: z kolskiego, konińskiego, łęczyckiego, sieradzkiego, kaliskiego, tureckiego i wieluńskiego; z gubernii kieleckiej: z jędrzejowskiego, pińczowskiego, kieleckiego, olkuskiego i miechowskiego.

Przedstawiciele tych powiatów reprezentują przeszło 300 straży ogniowych w kraju; kart legitymacyjnych wydało biuro zjazdu około 1.200.

Po południu tegoż dnia uczestnicy zwiedzal[i] stacyę filtrów, remizę strażacką na Pradze, uczestniczyli w uczczeniu 36-letniej pracy zawodowe[j] sierżanta straży, Krystyana Radzina.

Wieczorem byli uczestnicy na przedstawieniu »Kościuszki pod Racławicami«.

Dopuszczenie do Niemiec pism z Królestwa Polskiego. Do Niemiec dopuszczone są obecnie wszystkie pisma, wychodzące na obszarze gubernatorstwa warszawskiego. Zamówienia przyjmują wszystkie urzędy pocztowe w Niemczech i udzielają informacyj co do warunków abonamentu. Pisma z okupacyi austryackiej nie mają dostępu, nawet na okupacyę niemiecką. Również ciągle jeszcze język polski nie jest dopuszczony do korespondencyi z okupacyą niemiecką z Warszawą i Wilnem.

Częstochowa. (10.000 rubli na szkoły. — Budżet Rada opiekuńcza częstochowska. — Kuchnie i zapomogi).

Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono wyasygnować 10.000 rubli na nowe szkoły.

Rada opiekuńcza okręgu częstochowskiego zatwierdziła budżet na październik w sumie 19.64[illegible] rubli 54 kop., oraz budżet wydziału opieki nad dziećmi i młodzieżą w sumie 665 rubli.

W okresie czasu od 27 sierpnia do 2 września w 6 kuchniach Rady opiekuńczej miejscowej wydano ogółem 28.000 obiadów, z której to liczby kuchnia Nr 1 (ludowa) wydała 7.069 obiadów, Nr [illegible] (ludowa) 7.584, Nr 3 (dla inteligencyi) 1.512, Nr [illegible] (ludowa) 10.211, Nr 5 (dla chorych) 998 i Nr 6 (dla chorych) 626 obiadów. — Zapomogi w okresie sprawozdawczym otrzymało 200 rodzin na ogólną sumę 1.028 rubli.

[illegible] ludności w pow. Chełmskim. „Głos lubelski“ donosi: Pierwszego spisu ludności w powiecie chełmskim po wycofaniu się władz rosyjskich dokonano w lutym br. Obecnie powtórnie spisano ludność, przyczem okazało się, że w porównaniu z danemi poprzedniego spisu jest w powiecie więcej 6.417 mieszkańców, w tem 1.416 katolików, 3.120 prawosławnych, 207 ewangelików i 1.878 żydów. Różnica ta pochodzi stąd, że część ludności wróciła do powiatu, oraz zapewne i stąd. że spis został obecnie dokonany znacznie staranniej. Obecnie powiat liczy: 75.417 mieszkańców, w tem 47.313 katolików, co stanowi 62·8%, 7.091 prawosławnych, tj. 9·4%, 2.084 ewangelików, tj. 2·7% oraz 18.929 żydów, tj. 25·1%. Procent katolików jest więc bardzo znaczny. W roku 1909 — według danych warsz. kom. statystycznego — było katolików tylko 32·1%, tj. prawie ¼ ogółu mieszkańców — obecnie z powodu wyjazdu całej masy prawosławnych katolicy stanowią w powiecie blisko ⅔. W mieście Chełmie natomiast wzrósł znacznie procent żydów. W roku 1909 było żydów w Chełmie 38·8%, obecnie jest ich aż 72·3% na 26·56% katolików, a 1·1 proc. (0·7% + 0·4%) prawosławnych i ewangelików Odbija się to rozpaczliwie na wyglądzie zewnętrznym miasta. Trzeba tu wspomnieć, że żydzi procentowo od kilkudziesięciu lat w mieście spadają. W r. 1827 było ich 67·4%, 1893 53·5%, a 1909 — 38·8%. Proces ten został przerwany skutkiem wypadków wojennych.

Miasto Chełm liczy ogółem 16.517 ludności, w tem 4.300 katolików, 59 ewangelików, 119 prawosławnych i 11.705 żydów.

Ze świata.

Powrót statku podwodnego »Bremen«. Wedle informacyj dzienników, drugi z rzędu podwodny statek handlowy »Bremen«, który w dniu powrotu statku »Deutschland« puścił się w podróż do Ameryki, zmuszony był wrócić do Bremy z powodu uszkodzeń. Podróż powrotną odbył statek ponad wodą.

Samobójstwo posła czeskiego. Poseł do sejmu czeskiego, adw. dr Józef Hlinoch, przywódca Czechów w Libercu, odebrał sobie życie przez powieszenie. Liczył lat 50. Powód samobójstwa nieznany.

Chorwaccy literaci na wojnie. Zagrzebski „Obzor“ pisze, że z pośród literatów chorwackich, którzy służą obecnie w wojsku, zginęło dwóch poetów i jeden rzeźbiarz. Są to Fran Galovič i Ferdo Čus, którzy zginęli na polu bitwy, oraz Vilko Gabarič, który zaginął podczas katastrofy kolejowej w drodze do swego pułku.

Przemysł piwowarski w Austryi. Z powodu nowego podatku od piwa i podwyższenia jego cen przytaczają fachowe pisma niemieckie dane statystyczne o przemyśle piwnym w Austryi. Według tej statystyki browary w Austryi zatrudniają u siebie 35.000 robotników i 5.000 oficyalistów. Zarobki i płace roczne pracujących w browarach wynoszą sumę 40 milionów koron. wartość surowców wszystkich przerabianych w browarach — wynosi 200 milionów koron rocznie. Kapitał inwestowany w austryackim przemyśle piwowarskim dosięga sumy 1 miliarda koron. Są to cyfry tyczące tylko samego browarnictwa bezpośrednio, obok zaś tego są jeszcze różne przemysły i zawody z przemysłem piwnym związane. Tak np. w Austryi jest około 160.000 restauracyi, szynków, gospód i t. d., których byt przynajmniej w połowie opiera się na sprzedaży piwa; ten przemysł szynkowniany zatrudnia około 600.000 osób. Razem w przemyśle piwnym i pokrewnych znajduje zatrudnienie, licząc z rodzinami, około 1 miliona osób.

Czytanie dzienników obowiązkiem obywatela. — Berneńska rada miejska zwróciła uwagę obywateli miasta, że czytanie dzienników jest obywatelskim obowiązkiem. Obecnie — wyjaśnia rada miejska — dzienniki bez względu na zabarwienie polityczne i narodowościowe chętnie ogłaszają rozmaite miastowe obwieszczenia, a więc często powtarzająca się wymówka: „my nie czytamy dzienników“, nie powinna mieć miejsca, gdyż w dzisiejszych czasach jest nieuzasadnioną.

Język polski na Litwie. Gazety polskie w Petersburgu donoszą, że za pozwoleniem rosyjskiego ministra oświaty wprowadza się w Aleksiejewskiem gimnazyum żeńskiem w Mińsku we wszystkich klasach wykład języka polskiego. Ma to nastąpić już z początkiem najbliższego roku szkolnego.

Naczelnik Moskwy o wygnańcach polskich. — Przy rozpatrywaniu w wydziale Komitetu Tatjanowskiego w Moskwie preliminarza komitetu polskiego, naczelnik miasta Moskwy Szebeko oświadczył, że instytucye komitetu wraz ze znajdującemi się pod jego opieką uchodźcami winny być ewakuowane. Wprawdzie preliminarza komitetu polskiego tym razem jeszcze zatwierdzono, jednak oświadczono jednocześnie, że liczba dzieci pod opieką komitetu nie powinna zwiększać się.

Wiceprezes komitetu Ewert wskazywał, że liczba narodzin wśród wychodźców jest znaczna, a dzieci trzeba oddawać do szkół. Dalej oświadczył on, że ewakuować 5 gimnazyów polskich i 17 szkół początkowych absolutnie nie można, wykładają tam bowiem te same siły nauczycielskie, co w innych szkołach moskiewskich, przeto ulokować szkół tych, każdej gdzieindziej, nie można.

Zatargi kościelne między Rusinami w Ameryce. „Gazeta Kościelna“ donosi: Stolica Apostolska zamianowała dla osieroconej przez śmierć biskupa Ortyńskiego dyecezyi ruskiej dwóch administratorów: ks. Poniatyszyna dla Rusinów przybyłych z Galicyi, a ks. Martyjaka dla przybyłych z Węgier. Niewiadomo jeszcze, czy to zapowiada podział dyecezyi na dwie, ale to wydaje się rzeczą prawdopodobną; zdarzyły się bowiem spory i zatargi między jedną i drugą częścią Rusinów, ponieważ nie zgadzają się oni z sobą w poglądach swoich politycznych i narodowych. Ś. p. biskup Ortyński zapisał posiadłość swoją ziemską, położoną w Maryland, klasztorowi św. Pawła w Filadelfii, a własność kościelną (która była według zwyczaju amerykańskiego zapisaną na jego nazwisko) swemu następcy.

Podatek od zysków wojennych w Ameryce. Senat w Waszyngtonie przyjął ustawę podatkową, która przysparza skarbowi państwa rocznie 205 milionów dolarów. z podatków od spadków i od zysków amunicyjnych, tudzież z podwyższenia podatku dochodowego. Ustawa nakłada cło ochronne na materyały do farb i zawiera postanowienia dla ochrony firm amerykańskich przed zalewaniem kraju po wojnie tanimi towarami.

Przeciw filmom wojennym. Londyńska „Nation“ pisze: „Manchester Guardian“ omawiając seryę filmów wojennych, pokazywanych teraz w różnych miastach Anglii, zauważa, że przed dwoma laty wystawianie takich okropności potępianoby, jako coś nieprzyzwoitego. Ale cóż ma czas z tem do czynienia? Albo czy proces rebarbaryzacyi posuwa się tak szybko, że to, co raziłoby przed dwoma laty, teraz stało się przyzwoitem? Seneka użalał się na to, że z zabijania się ludzi wyprawia się igrzyski i sport („per lusum ac jactum“), i oświadczył, że każdy, kto się patrzy na takie widowisko, odchodzi odeń okrutniejszym i bardziej nieludzkim niż przyszedł. Co prawda, żył on w tych dawnych czasach pogańskich, kiedy mógł jeszcze mówić, że „człowiek jest świętym dla człowieka“ („homo sacra res homini“) i, że rodzaj ludzki jest najszlachetniejszym rodzajem stworzeń („mitissimum genus“). Ale jeszcze i teraz jest dosyć w pośród nas takich, którzy uważają za rzecz niemoralną hodować nieczułość na ludzkie cierpienia, cierpienia, przed któremi się jest samemu zabezpieczonym już to dzięki późniejszemu wiekowi, już to dzięki płci. Sumienie takich ludzi oburza się, gdy widzą, że z cierpień naszych żołnierzy urządza się igrzysko dla przyjemności gapiów i dla nabijania kieszeni spekulantom. Czy po to prowadzi się nasze dzieci na takie przedstawienia, aby widziały, jak nasi żołnierze opuszczają rowy „w beztroskliwej — (jak twierdzi afisz) — ekstazie“ i giną, albo jak się transportuje rannych na noszach, jak jeńcy „chwieją się podobni do pijanych“, albo jak żołnierze srożą się w zdobytych rowach strzeleckich, „chciwi, jak foxterriery, polujące na szczury“? A jeżeli takie widowiska nie są właściwe dla dzieci, dla jakiego wieku są właściwe? Bezwątpienia powinnoby się je zakazać.

Protest „Nation“ odnosi się w pierwszym rzędzie do rządu, który proteguje tego rodzaju przedstawienia.

Wpisy do II szkoły uzupełniającej przemysłowej żeńskiej odbędą się dnia 13, 14 i 16 b. m. od godz. 6 do 8 wieczorem w gmachu szkolnym przy placu Wolnica l. 1 na parterze. Przy wpisach mają uczenice przedłożyć ostatnie świadectwo szkolne.

Repertoar miejskiego teatru w Krakowie im. Jul. Słowackiego.

We środę, dnia 13 b. m.: »Gęsi i gąski« (ceny popularne).

We czwartek, dnia 14 b. m.: »Pan Bonet i Ciotunia«.

Repertoar miejskiego teatru ludowego w Krakowie.

We czwartek, dnia 14 b. m.: »Piękna Marsylianka«, sztuka w czterech aktach P. Bertona.

W piątek, dnia 15 b. m.: »Księżniczka Czardasza«, operetka w trzech aktach E. Kalmana. (Nowość. Po raz pierwszy).

W sprawie wystawania przed sklepami.

Szeregi ludzi, którzy czekają przed sklepami wiktuałów cierpliwie na swoją kolej, zaczynają być objawem prawdziwej plagi miejskiej. Ludzie na czekaniu przed sklepami tracą czas, a nieraz i zdrowie. Zbliża się już jesień i trzeba będzie jakoś tym t. zw. »ogonkom« zaradzić, mianowicie poucinać je o ile możności, aby ludzie nie marźli bezpotrzebnie. Warto tedy poznać szczegółowo, w jaki sposób takim »ogonkom« chcą zaradzić w Wiedniu, gdzie one są o wiele dłuższe, niż u nas. Mianowicie tymi dniami odbyła się tam w naukowo-politycznej komisyi Rady miejskiej pod przewodnictwem wiceburmistrza dyskusya nad wnioskiem, który niedawno na posiedzeniu aprowizacyjnej rady przybocznej postawił reprezentant wojennej komisyi dla interesów konsumentów. (Jak widzimy, instancyj i komisyj jest tam sporo).

Wniosek ów zmierza do tego, aby, tak jak to w Wiedniu ma się już zarządzić ze sprzedażą mleka, rejonować stacye sprzedaży środków żywności. Konsumenci składaliby swoje karty chlebowe, mączne, cukrowe, kawowe, ewentualnie tłuszczowe, w pewnej przez nich wybranej stacyi rozdzielczej (Verteilungsstelle), tj. w jakimś sklepie lub stowarzyszeniu spożywczem. Karty możnaby także łączyć razem w książeczki. Przez to zgłaszanie dałoby oczywiście prawo pobierania tych wiktuałów w innych sklepach. Stacye rozdzielcze musiałyby zażądać od miejscowych stacyj centralnych przydzielenia im odpowiednich ilości, to znaczy przynajmniej takich, na jakie opiewają wszystkie odcinki kart. w tej stacyi rozdzielczej złożone. Rozwijając tę myśl dalej, proponuje wniosek, żeby stacye rozdzielcze i konsumentów, według porządku ich zgłoszenia się, ponumerować, i wywieszką wcześnie oznajmiać dnie sprzedaży dla poszczególnych grup konsumentów, jednakże bez wyznaczania na sprzedaż pewnych osobnych godzin. Stacyom rozdzielczym możnaby nakazać, by te artykuły żywności, które się dostaje na karty, wydawały odbiorcom razem. Wszystkie osoby, wiktujące się w restauracyach i kuchniach wojennych, mogłyby tamże składać odcinki swoich kart w ustalonej ilości.

Sekretarz Izby handlowej, Ziegler, referując ten wniosek, wywodził, że takie uprzednie zgłaszanie dokładnie oznaczonych ilości artykułów spożywczych umożliwi dotowanie sklepów w stosunku, odpowiednim do zapotrzebowania. Gdyby zaś czasem zapasów zabrakło i karty nie mogły być zupełnie wyzyskane, wtedy owe stacye rozdzielcze mogłyby jednolicie zredukować o pewien procent ilości towaru wydawane wszystkim klientom, którzy się do tej stacyi zgłosili. Przez to uniknęłoby się niesprawiedliwości i nie trafiałoby się, że ludzie godzinami czekają i w końcu nic nie dostają. Ten system, niejako abonamentowy, umożliwiłby także kupcowi, aby — tak jak się to dzieje z mlekiem na flaszki — za odpowiednią dopłatą dla poszczególnych klientów dostarczał lub trzymał w pogotowiu towar już zapakowany, jeżeli mu np. dzień przedtem oddadzą odnośne karty w kopercie, z nazwiskiem lub numerem zgłaszającego się.

W dyskusyi podnoszono różne trudności, nastręczające się przy rejonowaniu. Generalny dyrektor Kniep zauważył, że skutek zależy od dwóch momentów: 1) aby wszystkie stacye sprzedające rozporządzały faktycznie dostatecznemi ilościami towaru, i 2) aby środki żywności rozdzielano równomiernie. Do jakiego stopnia wzrastają przy tem trudności, dowodzą braki przy zaopatrywaniu ludności w cukier, który spotyka się z przeszkodami transportowemi. Mowca radzi, żeby przed ogólnem zaprowadzeniem rejonowania urządzić najpierw próbę z jednym tylko artykułem.

Radca handlowy Partik twierdził, że rejonowanie nie usunie zupełnie »ogonków«. Zawiera ono w sobie to niebezpieczeństwo, że gdyby klient nie dostał towaru w przydzielonej mu stacyi, nie mógłby się już gdzieindziej zaopatrzyć. Ogonkom możnaby zaradzić przez to, żeby unikać wyznaczania dni i godzin dla pewnych wiktuałów.

Radca handlowy Kollaus doradzał jak najdalej idącą decentralizacyę sprzedaży. Grosiści powinni swoje towary oddawać drobiazgowcom tak, jak to czynili przed wojną, i powinno im się zakazać sprzedaży drobiazgowej. Jeżeli masy kupujących gromadzą się pod sklepami grosistów, należy natychmiast badać, czy temu złemu nie dałoby się zaradzić w ten sposób, aby grosiści rozdali towar drobiazgowcom.

Pani Nachoda twierdziła, że jedynym sposobem równomiernego rozdziału zapasów i zapobieżenia »ogonkom« byłoby ogólne zaprowadzenie kuchni wojennych. Przymusowe powszechne wyżywianie się w tych kuchniach odjęłoby większej części ludności troskę o staranie się o środki żywności. Ponieważ kuchnie wojenne dopisały, zaprowadzenie wspólnych jadłodajni nie byłoby zbyt trudnem. Kuchni wojennych nie można jednak uważać za instytucye dobroczynne i ceny potraw powinny być ustopniowane. Przytem dałoby się także najwygodniej rozwiązać kwestyę zużytkowania odpadków kuchennych.

Inne głosy w dyskusyi niewiele już przyniosły nowego. Przewodniczący streścił wynik dyskusyi w następujący sposób: Co do rejonowania w sprzedaży drobiazgowej były głosy rozstrzelone. Rejonowanie za pomocą oddawania środków żywności drobiazgowcom przez grosistów uznali wszyscy mowcy za pożądane. Wszyscy też żądali jak najdalszej decentralizacyi handlu środków żywności oraz tego, żeby grosistom, którzy dawniej nie prowadzili handlu drobiazgowego pewnym towarem, i teraz nie było wolno go sprzedawać.

Wczoraj miała nad tą całą sprawą obradować u burmistrza konferencya przewodniczących klubów Rady miejskiej (w Wiedniu — nie w Krakowie!).

»N. Fr. Presse« przytacza szereg nowych jeszcze argumentów przeciw rejonowaniu i za niem. Przeciw przemawia głównie nieregularność transportów, zwłaszcza ze wsi. Jeżeli konsument ma wolny wybór źródła, może się codzień zaopatrzyć w towar — za cenę czekania. Dalej: nie we wszystkich dzielnicach jest zapotrzebowanie ludności i jej siła kupna jednolita. W końcu: kupcy obawiają się, że w razie rejonowania »rozbiegnie« im się pewna część wyrobionej już klienteli i przejdzie do innych kupców. Z drugiej strony korzyścią rejonowania jest łatwiejszy przegląd odbytu i łatwiejsza, a więc tańsza, obsługa.

Niektórzy poruszają też myśl zaprowadzenia sklepów przewoźnych, z niektóremi wiktuałami, podobnie, jak są kuchnie przewoźne. Wiktuały, dające się łatwo konserwować, rozwożonoby tylko w niektóre dnie, wiktuały łatwo się psujące — codziennie. Ziemniaki możnaby obwozić taczkami. Te metody dałyby zarobek wielu kobietom, szukającym pracy. Są to metody może niedostateczne, lecz pierwsze próby wykazałyby, jak je ulepszać.

Nasze organa miejskie w Krakowie powinnyby także kwestyę tę wystudyować i obmyśleć środki zaradcze przeciw »ogonkom«, przystosowane do stosunków lokalnych Krakowa. Decentralizacya handlu najważniejszemi artykułami jest w każdym razie »conditio sine qua non«. Dziś w Krakowie można dostać np. cukier tylko w kilku sklepach, przed któremi czekają zawsze ludziska ustawieni szeregiem, kompromitując nas przed emisaryuszami koalicyi, którzyby zajrzeli do Krakowa. Sprawa ta nie przybrała u nas rozmiarów takiej plagi, jaką ma Wiedeń, jako stolica, ale jest bardzo przykra, zwłaszcza, że dni chłodne już nadchodzą.

Rumuńskie dziennikarstwo podczas wojny.

Dziennikarstwo rumuńskie od początku wojny światowej aż do wypowiedzenia przez Rumunię wojny Austro-Węgrom, odegrało w kraju wielką, aczkolwiek nie zawsze zaszczytną rolę. Naturalnie nie dotyczy to wielkich dzienników, służących głównym stronnictwom politycznym, lecz tej całej plejady dzienników, jakie, zwłaszcza w ostatnich czasach, zjawiały się na bruku bukareszteńskim, jak grzyby po deszczu.

Dzienniki rumuńskie wydawane są przeważnie na wzór francuski. Wielkie dzienniki nie wychodzą o jednej i tej samej porze dnia, z góry oznaczonej, lecz każdy dziennik wybiera sobie taką godzinę, która mu tego właśnie dnia najbardziej jest dogodną. Od godziny 7 zrana zaczynają w Bukareszcie ukazywać się w kolportażu rozmaite dzienniki jeden po drugim. Kolportaż trwa do godziny 12 w nocy, a niekiedy i dłużej. Podczas wojny obecnej każdy dziennik rumuński wychodził, można powiedzieć, nieprzerwanie, gdyż po ukazaniu głównego wydania, następowały dodatki nadzwyczajne, wydawane nawet po kilka razy dziennie i najczęściej zawierające tylko ostatnie telegramy.

Poranne dzienniki, wychodzące w Bukareszcie, są następujące: „Dimineata“ (Poranek), „Zina“ (Dzień), „Vittorul“ (Przyszłość) i „Universul“ (Wszechświat); po południu wychodzą: „Epoca“, „Adeverul“ (Prawda) i „Inainte“ (Naprzód); wieczorem: „Seara“ (Wieczór), „La Politique“, „L'Indépendance Roumaine“, „Moldova“ i „La Roumaine“. Oprócz tych wielkich dzienników, wychodzi kilka mniejszych, jak: „Facla“, „Minerva“, „Tava“, „Neamul“ i inne.

Dzienniki te dzielą się na trzy grupy: na organa głównych stronnictw politycznych, na własne organa niektórych polityków i wreszcie na takie, które gonią jedynie za sensacyą i skandalem. Podczas wojny światowej przybył jeszcze czwarty rodzaj dzienników, które służyły specyalnie interesom jednej z grup walczących państw.

Najważniejsze i najbardziej wpływowe są dzienniki wielkich stronnictw politycznych. — Są to: „Inainte“, organ stronnictwa konserwatywnego, „La Politique“, także konserwatywny dziennik. „Vittorul“ i „L'Indépendance Roumaine“, oba liberalne, z których ostatniego rząd rumuński używa do enuncyacyj półurzędowych. „Moldova“ zwykle inspirowaną bywa przez Piotra Carpa, „La Roumaine“ służy Take Jonescu i „Epoca“ redagowana jest przez Filipescu. Wychodziły także w Bukareszcie — jak wiadomo — dwa dzienniki niemieckie: „Bukarester Tagblatt“ i „Rumänischer Lloyd“, wydawane przez niemiecką kolonię w Bukareszcie także dla niemieckich kolonistów, osiadłych w Dobrudży. Gdy Rumunia wypowiedziała wojnę Austro-Węgrom, dzienniki te, według doniesień z Bukaresztu, przestały wychodzić, a redakcye ich tłum manifestujący rozgromił.

Wybuch wojny światowej dał podnietę rozmaitym spekulantom i aferzystom do zakładania nowych dzienników. Powstawały one jeden za drugim, lecz żywot ich zazwyczaj nie był długi. Niektóre przestawały wychodzić zaraz po wypuszczeniu w świat, a raczej na bruk bukareszteński, jednego tylko — pierwszego numeru. Takim dziennikiem był dziennik, noszący wiele mówiący napis-dewizę: „Sus Nemtii!“ (Precz z Niemcami!). Dziennik ten ukazał się pewnego dnia, a nazajutrz zjawił się już pod inną nazwą: „Dreptatea nestra“ (Nasze prawo). Naturalnie działo się tak dlatego, że wydawca jego już na pierwszym numerze pod pierwotną nazwą zrobił doskonały interes, ogłaszając wstępny artykuł pod tytułem: „Sus Nemtii, sus Ungurii!“ (Precz z Niemcami, precz z Węgrami!). Inny znowu dziennik, służący interesom Francyi i koalicyi, zaczął wychodzić pod napisem: „Traiasca Franta!“ (Niech żyje Francya!). Naturalnie sympatye i antypatye, głoszone przez takie dzienniki, były szczere, o ile były poparte należycie obcem złotem.

Cudzoziemcy od początku wojny popadli w niełaskę dzienników rumuńskich. Zwłaszcza jeden z dzienników bukareszteńskich zajął się specyalnie wymienianiem rozmaitych cudzoziemców, bądź to stale zamieszkałych w Bukarszcie, bądź to tylko przejezdnych i zarzucaniem im szpiegostwa wojennego. Niejednokrotnie zdarzało się, że do stolicy państwa rumuńskiego przybywał najbardziej pokojowo usposobiony kupiec, ale jakież było jego zdumienie, gdy zaraz nazajutrz ledwie po wspaniu się wstał, przedkładano mu dziennik, z którego dowiadywał się, że jest niebezpiecznym szpiegiem. Podobnie rzecz się miała niemal ze wszystkimi cudzoziemcami, zatrudnionymi w bukareszteńskich bankach i przedsiębiorstwach handlowych. Gdy zaś Rumunia zaczęła przepuszczać przez swe terytoryum amunicyę, przewożoną do Turcyi, to sprawozdawcy tych dzienników całymi ddniami i nocami czatowali na stacyi, notowali numera wogonów, wiozących amunicyę i tak rozpisywali się o tem, że powodowali natychmiastową konfiskatę. — Zresztą najlepiej o metodach agitacyi prasy rumuńskiej świadczy fakt, że jeden z dzienników rewolwerowych nazwał zmarłego króla Karola zdrajcą kraju i złodziejem, oraz zarzucił mu zaprzedanie narodu rumuńskiego jego nieprzyjaciołom, a także inny, ogólnie znany wypadek ze zgubionym pugilaresem, wyładowanym rublami.

Silistrya.

Jedna z największych fortec naddunajskich, Sylistrya, która od 2000 przeszło lat we wszystkich wojnach bałkańskich z powodu swego położenia wielką odgrywała rolę, wypłynęła znowu na widownię historyczną, jako jedna z pierwszych zdobyczy w obecnej wojnie. Prastary ten gród, rzymskie Durostorum, bizantyńskie Dorostolon, albo Dristra, starobulgarski Dester leży na prawym brzegu Dunaju, w miejscu strategicznie niesłychanie ważnem, naprzeciw rumuńskiego miasta Kalarasz.

Rozkwit i wzrost tej twierdzy naddunajskiej datuje się od czasów wojny wschodniej 1853-1856, tj. od daty narodzin kwestyi wschodniej i przebudzeniu się Bałkanu. W wojnie rosyjsko-tureckiej 1876 Sylistrya odegrała rolę pierwszorzędnego punktu oparcia dla armii rumuńskiej, która wspólnie z rosyjską wyruszyła przeciw Turcyi.

Pomijając średniowieczną historyę Dristeru, który kolejno zmieniał wraz z krajem swoich władców i panów, nowożytna historya Sylistryi poczyna się w r. 1768, tj. z wybuchem wojny rosyjsko-tureckiej. Po wypowiedzeniu wojny w r. 1768 usiłował wezyr Zade Mehmed napróżno powstrzymać feldmarszałka rosyjskiego Rumiancowa na brzegach Dunaju. Wojska rosyjskie podstąpiły pod Sylistryę, której dowódzcą był Osman pasza. Wskutek bohaterskiej obrony Turków nie mogli Rosyanie ani w owej wojnie, ani w roku następnym zdobyć Sylistryi, aczkolwiek wysłali przeciw niej wielkie siły i stracili swego generała Weissmana.

W r. 1810 korpus rosyjski pod generałem Kamieńskim zajął Sylistryę wskutek kapitulacyi. Gdy zwycięski pochód Napoleona zmusił cara do opróżnienia obszarów naddunajskich, zniesiono obwarowania Sylistryi. Gdy jednak w r. 1828 Rosyanie ponownie przeprawili się przez Dunaj, znaleźli fortyfikacye Sylistryi odnowione i doprowadzone do tego stanu, w którym utrzymały się aż do lat ośmdziesiątych. Moltke opisał to oblężenie w sposób niezmiernie zajmujący. Sylistrya padła dopiero 29 czerwca 1829 r. po bohaterskiej obronie Rosyanie stracili 3000 żołnierzy, 9000 jeńców 238 dział fortecznych, 31 okrętowych na Dunaju i 40 sztandarów. Długo nie mogła się Sylistrya po tej strasznej klęsce podźwignąć.

Nowy system obrony zaprojektowany przez Moltkego w wojnie wschodniej 1854 r. został wprowadzony wobec zbliżającego się niebezpieczeństwa ataku rosyjskiego. Ibrahim pasza, mając dodanego do pomocy pruskiego pułkownika Kracha, utrzymał miasto podczas 45-dniowego oblężenia aż do czasu interwencyi austryackiej. Rosyanie musieli, straciwszy prawie 7.000 ludzi, odstąpić od oblężenia i opróżnić linię Dunaju.

W wojnie rosyjsko-tureckiej w r. 1877 Sylistrya, którą dowodził Ferik Sulami pasza otrzymała kilka nowych redut i silny przyczółek mostowy na Dunaju, który w tem miejscu ma 800 m. szerokości. Dzięki tym umocnieniom mogła się długo bronić przeciw atakującemu ją korpusowi Zimmermana. Po pokoju w San Stefano poddał Ferik Sulami pasza twierdzę Rosyanom w marcu 1878 r., otrzymawszy na to specyalną fetwę sułtana. Na mocy berlińskiego traktatu z 13 lipca 1878 Sylistrya przyznaną została Bułgaryi.

Sławna twierdza naddunajska, punkt oparcia i przedmiot walk w przeciągu wielu stuleci, przypomina się znowu w chwili obecnej współczesnemu pokoleniu aureolą swego bohaterstwa. Tu rządzili przed wiekami Rzymianie, tu rządził chan Bułgarów, który Sylistryę podniósł do rzędu twierdz państwowych. Aż do X stulecia leżał punkt ciężkości pierwszego państwa bułgarskiego w obszarze rzeki Kamczizy i na równinach Dobrudży; w Perejasławiu nad tą rzeką była stolica. Później powiewał w całej Sylistryi przez całe stulecia półksiężyc W szerokim promieniu dokoła twierdzy spoczywają snem wiecznym tysiące żołnierzy rosyjskich. Dziś powiewa tam już sztandar bułgarski — w nadbrzeżnych jasno oświetlonych restauracyach siedzą dziś bułgarscy oficerowie, a żołnierze bułgarscy w swych szarych płaszczach stoją na straży fortów i statków dunajowych.

Przed drugą wojną bałkańską musiała Sylistrya w r. 1913 na mocy petersburskiej konferencyi z r. 1913 być odstąpioną Rumunii za cenę neutralności tego państwa. Dziś Bułgarzy weszli na nowo w posiadanie swej prastarej warowni, strzegącej wiernie i dobrze naturalnej granicy dunajowej ich ojczyzny.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

O poczcie czwartego pułku Legionów.

Poczta dla żołnierza w polu jest bodaj czy nie najprzyjemniejszem zjawiskiem. Dobrze on zna poczciarza pułkowego, ba, nawet woźnicę, wózek i konie. Niech tylko ktoś zdaleka je ujrzy i krzyknie „poczta przyjechała!“ — już z szybkością iskry elektrycznej przebiegnie wieść przez cały pułk — a w chwilę potem każdy żołnierz na służbie zgłasza się jako ordynans służbowy (listonosz) odbierający pocztę dla swego oddziału.

Bądź co bądź — poczta, to jedyne przypomnienie dawnych dni, jedyny łącznik żołnierza na pozycyi dalekiej pozostającego, z wnętrzem kraju, z drogimi i ukochanymi, których tam pozostawił.

Wskutek kontaktu z 1-szą brygadą a po połączeniu się 3-ciej z 2-gą brygadą z począt 2-giej bryg kursowała poczta 4-go p. p. nieporównanie lepiej, niż dawna w Karpatach.

Wprawdzie podczas szybkich i ustawicznych marszów w czasie letniej ofenzywy (1915) trudności w utrzymywaniu kontaktu z „Feldpost“ były niezmiernie ciężkie, zmieniło się to jednak w czasach walk pozycyjnych, gdyż z ich nastaniem przychodzi poczta regularnie i codziennie, prawie o jednej godzinie.

Podajemy garść ciekawych cyfr ze statystyki poczty 4-go p. p. I tak — największą pocztę ma zwykle II baon; dorównywa mu III-ci, najmniejszą ma I-szy (zapewne dlatego, że w baonie I-szym są ludzie przeważnie z Królestwa, z którem dotąd korespondencya jest utrudnioną). Ruch korespondencyjny w miarę czasu stale wzrasta. Podczas marszów z braku czasu i wskutek utrudnionego kursowania poczty był mniejszy, zato podczas walk pozycyjnych wzmagał się ustawicznie. Szczególnie na podniesienie się przypływu i odpływu korespondencyi podziałały — podarki świąteczne na Boże Narodzenie, mające załączone adresy nadobnych ofiarodawczyń.

Odtąd też powstaje specyalna kategorya korespondencyi flirtowo-erotycznej, prowadzonej, co trzeba rzec na usprawiedliwienie, z nudów i dla zabicia czasu.

O ile ilość korespondencyj wysyłanej się wzmogła, podniosła się również ilość poczty otrzymywanej, choć nadal pozostaje ona w stałym stosunku, jak 2 : 1, t. zn., że jest od tej ostatniej stale dwa razy większa. Widać stąd, która strona więcej o drugiej pamięta: żołnierz o kraju, czy kraj o żołnierzu. Na połowę żołnierskiej korespondencyi — brak odpowiedzi. Usprawiedliwić to jednak trzeba po części niekorzystnem funkcyonowaniem poczty wogóle na wojnie oraz cenzurą. Obfitość poczty nie zależy też od szarż. Ogółem przeważna część oficerów prowadzi bardzo małą korespondencyę, podczas gdy szeregowcy rozległą i obfitą. Można też tu zauważyć dwie kategorye tej licznej korespondencyi; jedną masowo przychodzącą, t. j. kilkakrotnie po kilkanaście odrazu kartek i listów — druga zaś nieliczną co do ilości, ale zato systematycznie przychodzącą, niewielką, ale stałą.

Jeszcze jedno charakterystyczne spostrzeżenie. Do niedawna przeważały w poczcie nadchodzącej z kraju kartki z widoczkami i artystyczne, natomiast w wysyłanej przez żołnierzy zwyczajne karty polowe. Dziś jest odwrotnie: z kraju przychodzi coraz więcej „feldpostek“, kart polowych, natomiast od żołnierzy daje się zauważyć masowe wysyłanie widokówek (w tem znaczna część fotografij żołnierskich). Na to zjawisko wpływa oszczędzanie wydatków w kraju, zaś u żołnierza przyrost oszczędności przymusowych z pobieranego żołdu, którego w lasach i bagnach niema gdzie i na co wydać, nadto stały ruch urlopowanych, którzy, robiąc co raz to nowe znajomości na tyłach, przywożą z przezorności także i — artystyczne kartki, dla nich przeznaczone.

Biorąc przeciętną dzienną ilość wysłanych kartek i listów z pułku za podstawę przybliżonego obliczenia, dojdziemy do wyniku, że w przeciągu 10 miesięcy wysłano ich 120.000, natomiast pułk otrzymał około 80.000 kartek i listów, nadto 340 listów poleconych, 1030 paczek i 446 listów pieniężnych. W końcu wypada nadmienić ku chlubie żołnierzy i oficerów, że kwota wysłanych z pułku pieniędzy do rodzin przekroczyła 40.000 koron.

Wszelakie funkcye pocztowe w 4 p. p. pełni stale z niezamąconą systematycznością i anielską cierpliwością podchor. inżynier M. Szwajlik.

J. A. T.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10 — Rządca drukarni L. K. Górski.